

Paweł Wąsek dla OX.pl!

Data publikacji: 26.04.2022 18:24

Zadebiutował na XXIV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie, reprezentował biało-czerwone barwy podczas Mistrzostw Świata w Lotach w Vikersund, a w końcowej klasyfikacji generalnej Pucharu Świata uplasował się na 43. miejscu, czym poprawił swoje maksimum. Paweł Wąsek (na zdj.), pochodzący z Ustronia, podsumował sezon 2021/22.



Paweł Wąsek

Andrzej Poncza: Łącznie zyskałeś 61 punktów w Pucharze Świata i zabrakło tylko jednego oczka do wyrównania wyczynu z sezonu 2020/21. Miałeś okazję zadebiutować w konkursie drużynowym, a norweski cykl Raw Air zakończyłeś na 17. pozycji. Jak oceniasz swoje występy w ostatniej edycji PŚ?

Paweł Wąsek: Przez cały sezon forma była ustabilizowana i to z pewnością dla mnie spory „+”. Ale oczekiwałem nieco większego poziomu. Sezon oceniam jako najlepszy w mojej dotychczasowej karierze. Jednak z drugiej strony, po prostu chciałem więcej. Chciałem regularnie wskakiwać do czołowej „30”.

AP: Główną imprezą ostatniego sezonu były Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Czy przed rozpoczęciem sezonu wierzyłeś, że zdołasz otrzymać powołanie do Pekinu?

PW: Kiedy rozpoczynaliśmy przygotowania w lecie, to oczywiście liczyłem, że uda się wystąpić w Pekinie, ale czym bliżej było do zimy, tym coraz mniej w to wierzyłem. Chłopaki z reprezentacji zdecydowanie lepiej się prezentowali już pod koniec lata. Wiara zaczęła wracać, odkąd zacząłem rywalizować w Pucharze Świata.

AP: Udział w igrzyskach to marzenie każdego sportowca. Jakie masz wrażenia z Pekinu? Przypomnijmy, że rywalizacja toczyła się bez udziału publiczności, a sportowcy musieli zmierzyć się z licznymi obostrzeniami.

PW: Na pewno nie było łatwo, bo w Chinach wprowadzono bardzo dużo obostrzeń. I, niestety, dało się to odczuć. Dla mnie to najlepsza impreza sportowa, na jakiej dotąd byłem. Igrzyska olimpijskie to coś więcej niż choćby mistrzostwa świata. Zupełnie inna ranga organizacji. To marzenie każdego sportowca, żeby móc wystąpić na igrzyskach.

AP: W marcu poprawiłeś rekord życiowy w Vikersund, który wynosi obecnie 210,5 metra. Szansa na poprawę tego rezultatu mogła nadarzyć się w Planicy, ale ostatecznie ze startu zrezygnowałeś.

PW: Jest spora różnica między tymi mamutami. W Planicy parabola lotu jest zupełnie wyższa, a w Vikersund lecimy tuż nad ziemią. Spróbowałem raz, zabrakło trochę pewności siebie, nie pomogły też warunki i musiałem awaryjnie lądować. Razem ze sztabem podjęliśmy decyzję, że nie ma sensu ryzykować na końcówce sezonu.

AP: Sędziowie niejednokrotnie przyznawali tobie wysokie noty za styl. Długo pracowałeś nad tym elementem?

PW: Każdy się stara, aby skakać w jak najlepszym stylu. Moi pierwsi trenerzy kładli duży nacisk, żebym starał się lądować telemarkiem. Od dziecka pracowałem dużo nad lądowaniem. Ważna jest także duża wola skupienia. Teraz to funkcjonuje. Może nie wygląda to jeszcze najlepiej, ale jest nieźle.

AP: W marcu dobiegła końca przygoda Michała Doleżala z reprezentacją Polski, która trwała od 2016 roku – najpierw pracował jako asystent Stefana Horngachera, a od 2019 roku zastąpił Austriaka. Jak układała się współpraca z czeskim trenerem?

PW: Bardzo dobrze trenowało mi się z Michałem Doleżalem. Naszą współpracę będę mile wspominał. Czuję, że mój

poziom sportowy się podniósł.

AP: Przed skoczkami narciarskimi nieco dłuższa przerwa od rywalizacji, ponieważ inauguracja Letniego Grand Prix odbędzie się pod koniec lipca w Wiśle (23-24.07). Jak zawodnicy podchodzą do zmagania na igielicie?

PW: Wyniki latem schodzą na drugi plan. Najważniejsze jest przygotowanie techniczne i fizyczne do zimy. Staramy się dopasować odpowiedni sprzęt. Wiadomo, że na każdych zawodach chce się osiągać jak najlepsze rezultaty, ale przez całe lato liczy się przede wszystkim praca.

ap